Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 5 Listopada 1912 roku | № 133

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27

Szczęście doczesne.

(*Dok.*)

Człowiek nie zadawalający się małem —mówi Epiktet — nie zadawala się niczem“.

Wszyscy prawie obciążamy się ogromnem brzemieniem trosk niepotrzebnych; obarczamy się na drogę życia martwym ciężarem zbytecznego bagażu. Tymczasem „ten, co za dużo z sobą zabiera, podcina sobie skrzydła“[1]).

Jakaś dawna baśn czarodziejska opowiada o „białym rycerzu“, który wybrał się w drogę, obładowany mnóstwem najrozmaitszych przedmiotów, nie wyłączając pułapki—na wypadek,—gdyby mu w nocy myszy spać nie dawały, i ula, gdyby napotkał rój pszczół po drodze.

Jeżeli istotna troska nas nawiedzi, Marek Aureliusz daje taką radę: Zawsze pamiętaj wobec przeciwności powiedzieć sobie: nie jest to nieszczęście, owszem, szczęściem jest znosić je szlachetnie“.

Własny gniew nasz silniej nam dokucza, niż okoliczności, które nas gniewają i daleko mniej od nich cierpimy, niżeli od poddawania się roztargnieniu i zmartwieniu.

Jeżeli nagana jest słuszną, przyjąć ją należy jako przestrogę, jeżeli jest niezasłużona, pocóż się smucić?

Gdy spadnie na nas nieszczęście, potęgujemy je często, oddając się strapieniu.

Jeżeli więc nie możemy być szczęśliwi jest to zazwyczaj własną naszą winą.

Sokrates żył pod panowaniem 30 tyranów, Epiktet był biednym niewolnikiem, a jakże wiele świat im zawdzięcza!

„Jakże to być może—mówi Epiktet, — aby życie człowieka, który nic nie ma, jest nagi, brudny, pozbawiony domu, ogniska, niewolników, ojczyzny, płynęło gładko i spokojnie? Patrzcież jednakże: Bóg zesłał wam człowieka takiego, aby was przekonać, że to jest możliwe. Spojrzyjcie na mnie, wszakże nie mam ani ojczyzny, ani posiadłości, ani niewolników. Sypiam na ziemi. Nie mam ani żony, ani dzieci, ani dochodów, tylko ziemię, niebo i nędzny płaszcz. A cóż mi brakuje? Czyliż nie jestem bez troski, bez bojaźni? Czy nie jestem wolny? Czy który z was widział, abym nie dosięgnął celu moich życzeń?

[1]) Bacon.

lub żeby mnie spotkało to, czego pragnąłem uniknąć? Czy ganiłem kiedy Boga lub ludzi? Czy kogokolwiek oskarżałem? Czy widział kto mnie smutnym? Jakże staje przed tymi, których się lękacie lub których podziwiacie?"

Podziwu godnym jest fakt, jak wiele mamy pobudek do wdzięczności.

Niewielu z nas ceni mnóstwo codziennych dobrodziejstw.

Uważamy je za drobnostki, a jednak te „drobnostki stanowią o doskonałości a doskonałość to przecież nie drobnostka"[1])

Nie zwracamy na nie uwagi ponieważ mamy je ciągle.

Wszelako te proste dary i inne również pospolite: chleb, wino, mleko, owoce powinnyby odzyskać poetyczne i moralne znaczenie, należne wszelkim środkom zaspokojenia potrzeb codziennych, bylebyśmy tylko zdołali zdjąć z nich zasłonę powszedniości, zakrywającą przed naszemi oczyma tyle rzeczy, które same przez się, nie są zwyczajne.

„Patrz—mówi Izaak Walton — abyś Bogu mniej wdzięczności i czci nie okazywał za te dobrodziejstwa, które nam zsyła codzień, pod pozorem, że są pospolite. Nie zapominajmy wielbić Go za te niewinne radości i uciechy, jakich doznajemy od chwili naszego istnienia. Czegóżby nie oddał ociemniały za możność oglądania pięknych rzek i łąk, kwiatów i zdrojów; a dobro to i wiele, wiele jeszcze innych, mamy codziennie".

„Zadowolenie — uczy Epiktet—polega nie na wielkich bogactwach, lecz na małych pragnieniach".

A jednak Bóg daje nam możność mieć wiele pragnień i — byleby były zgodne z Jego świętą wolą—zaspokoić je wszystkie możemy.

Przyroda w rzeczy samej szczodrze udziela wszystkiego, co człowiek potrzebuje do swego szczęścia.

„Przypatrywać się kiełkowaniu ziarna, rozwijaniu się kwiatka, pracować pługiem i szpadlem, czytać, myśleć, modlić się, dziękować Bogu za łaski Jego — mówi Ruskin —to właśnie czyni człowieka szczęśliwym".

[1]) Michał Anioł.

Z życia Maryawickiego.

Starcza (parafia Poczeŝniańska), pod Częstochową położona, nie ma stale kapłana, jednak nabożeństwa odprawiają się tutaj co niedziela i święto. Liczba wiernych, którzy przetrwali dotychczasowe prześladowanie przeniesie 100. Prócz tego w Częstochowie i okolicy będzie ze 70.

W 1907 r. tutejsi Maryawici zaczęli budować kościół drewniany, a w następnym roku już był poświęcony przez Najprzewielebniejszego O. Generała, który wizytował wówczas wszystkie parafie.

Poprzednio kościół był kryty gontami, ale że bardzo przez dach przeciekało, w tym roku parafianie gonty zrzucili, a pokryli blachą żelazną, również i wieżyczkę, co wyniosło do 300 rb.

Gdyby parę lat temu bracia byli posłuchali dobrej rady i położyli gonty dubeltowo, to kosztem jakich 50 rb., byliby uniknęli wydatku obecnego. Jednak strata materyalna wyszła parafii na dobre, bo i kościołek zyskał na wyglądzie i wierni przez zdobycie się na tak znaczną ofiarę wykazali ducha wiary i czynem stwierdzili swoją miłość dla Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie. Nadto dwóch chłopców sprawiło szafę i komodę na aparaty kościelne i gustowne zasłony na okna na czas upałów letnich. Brak jeszcze sklepienia i ogrodzenia, ale tutejsi bracia obiecują przy pomocy Bożej i tego w przyszłym roku dokonać.

Dodać wypada, że parafianie tutejsi zrobili we wrześniu uchwałę, na której postanowili kupić plac obok kościoła i pobudować ochronkę, której brak wszyscy odczuwają.

Ludność tutejsza nie okazywała takiej nienawiści, względem Maryawitów jak gdzieindziej lub w sąsiedniej parafii Koziegłow-

skiej, owszem zdejmowali czapki przechodząc koło naszego kościoła, a Maryawitów witali pobożnym zwyczajem. Dopiero gdy biskup Włocławski utworzył w tutejszej wsi parafię i naznaczył księdza, zmieniło się na gorsze. Z początku ksiądz kazał okazywać miłość Maryawitom, co dziwiło naszych braci, starał się nawet sam z nimi rozmawiać, ale gdy przetargował duszę każdego, zmienił taktykę, zabraniając wdawania się z naszymi i chwalenia Pana Jezusa przy ich spotkaniu. Raz jadąc tam ze Mszą św., spotkałem gromadę młodych chłopaków, czekających niedaleko swej kaplicy na nabożeństwo, i powitałem ich naszym polskim zwyczajem, za co wzamian otrzymałem szyderstwo. Gdy byli poprzednio o milę drogi od swych księży, to byli lepsi. Wielu jednak nie chce temu wierzyć, aby uchylić czapkę przed maryawickim kościołem lub powitać bliźniego Boskiem słowem, miało być grzechem, i zachowują się względem naszych, jak poprzednio.

Z życia tutejszych Maryawitów jeden fakt zwrócił uwagę rz.-katolików. W połowie września w Kamienicy Polskiej, o milę odległej, gdzie obecnie największe w naszym kraju są kopalnie rudy żelaznej, jeden z górników Jagodziński, wziąwszy na wypłatę należność, wstąpił do sklepu, gdzie upuścił pieniądze, i nie zwróciwszy uwagi, poszedł do domu. Później wszedł do tegoż sklepu inny górnik, Maryawita, Wachowicz z Własny i zobaczywszy węzełek na podłodze, podniósł, poczem w drodze rozwija i znajduje w nim 40 rb. Nie wiedząc, ktoby zgubił, postanowił wyczekiwać, aż się sprawa rozgłosi. Niedługo bo po niedzieli usłyszał na kopalni, że Jagodziński zgubił 40 rubli, i że udał się do wróża do Częstochowy, który mu orzekł, że pieniądze wyronione zostały w drodze ze sklepu i że kobieta, idąca później, wdeptała je do błota. Zaraz po pracy udaje się Maryawita do poszkodowanego i mówi: „Kiepsko wam wróż wywróżył, bo pieniądze wasze nie w błocie, ale w mojej kieszeni, otóż je macie, czy te same?“ Jagodziński nie wiedział jak ma dziękować i ugaszczać swego dobroczyńcę, to tylko powtarzał parę razy: „Tak na was źle gadają, nawet u nas na kazaniu tyle słyszałem, że to źli ludzie, żeby się chronić tych heretyków, a tu widzę, żeście wy lepsi, niż nasi; bo gdyby kto z naszych kościelnych był znalazł te pieniądze, tobym był ich już nie oglądał.“

Gniazdów 25.X. 1912.

Ks. Skrzypiciel.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Stan zdrowia Cesarzewicza Następcy Tronu.** Telegram ministra Dworu Cesarskiego. Ostry i ciężki okres choroby Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu i Wielkiego Księcia Aleksieja Mikołajewicza przeminął i obecnie jest możliwe skreślenie ogólnego przebiegu zapadnięcia w chorobę Jego Cesarskiej Wysokości, według poniższych danych leczących Dostojnego Chorego lekarzy.

W czasie tego okresu choroby ze wszystkich krańców Rosyi napływały i w dalszym ciągu napływają na Najwyższe Imię Ich Cesarskich Mości depesze, w których różne warstwy społeczeństwa w najserdeczniejszych wyrazach donoszą o modlitwach, wzniesionych przez nich na intencyę wyzdrowienia Cesarzewicza Następcy Tronu.

Ten ogólny objaw wiernopoddańczych uczuć głęboko wzruszył Ich Cesarskie Mości. Najjaśniejszemu Panu i Najjaśniejszej Pani Aleksandrze Teodorównie podobało się zezwolić na wyrażenie w Imieniu Cesarskich Mości serdecznego Ich podziękowania wszystkim, którzy wykazali duchowo swój udział z powodu choroby Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu“.

Minister Dworu Cesarskiego generał-adjutant baron Frederiks.

3 listopada 1912 r. Spała.

„W pierwszych dniach ubiegłego miesiąca września (st. st.), podczas pierwszych

dni pobytu w Białowieży, Jego Cesarska wysokość Cesarzewicz Następca Tronu, wskakując do łódki, uczynił bardzo szeroki krok. Początkowo nie zauważono żadnych chorobliwych objawów, ani najmniejszych uchwytnych zmian w ogólnym stanie Jego Cesarskiej Wysokości. Wypadek ten jednak, według wszelkiego prawdopodobieństwa, spowodował u Cesarzewicza Następcy Tronu ukazanie się w nocy z 6 na 7 bólu w lewem wgłębieniu jelitowem i opuchlizny, którą natychmiast określono, jako krwotok zabrzuszny Po zachowaniu niezbędnego spokoju i odpowiedniej kuracyi, krwotok ten, po upływie trzech tygodni, był o tyle nieznaczny, że prawie wcale nie można go było wyczuć i chory rozpoczął czynić próby wstawania na nogi.

28 września (st. st.) chcąc zrobić kilka samodzielnych kroków, Cesarzewicz Następca Tronu, pomimo nndzwyczajnie bacznego dozoru, wskutek niezręcznego ruchu upadł, co, jak należy mniemać, wyjaśnia nowy krwotok w temże miejscu, ujawniony w nocy na 2 października (st. st.). Tym razem zajął on daleko większą przestrzeń, a mianowicie całą lewą część jelitową i całą pacierzową tejże strony, przyczem wewnętrzna granica jego przekraczała nieco za środkową linię brzucha. Podobne krwotoki zabrzuszne, pod postacią następstwa nawet niezbyt silnego trawienia spotykają się, jak widać z literatury specyalnej, nadzwyczajnie rzadko, i przedstawiają zupełnie określoną i niezwykle ciężką formę kliniczną „haematoma petro peritonaealae", częściowo pod wpływem wsiąkania wylanej krwi, a częściowo wskutek rozwijającego się wokoło niej reakcyjoego procesu zapalenia.

Takim „haematoma" t. j. krwistym opuchnięciom, może towarzyszyć podniesiona temperatura, jaką też obserwano u Jego Cesarskiej Wysokości. Naturalnem następstwem takich obszernych krwotoków jest znaczna małokrwistość, wymagająca czasami nie krótkiego czasu dla zupełnego wyleczenia, również zaś przez dłuższy czas może zachodzić trudność swobodnego poruszania tą nogą, po stronie której znajdowała się „haematoma", jak również wskutek przesiąkania krwią, obejmującą biodro i muskuły „musculus iles psoas", i okrążającą błonę klatkowatą, jako też wskutek długotrwałego nacisku opuchliny na odpowiedni nerw".

Podpisali: lejb-pedyatra Rauchfus, honorowy lejb-chirurg profesor Fiodorow, lejb-medyk Jego Cesarskiej Mości Ew. Botkin, honorowy lejb-medyk S. Ostrogorskij.

Dnia 2 listopada 1912 r. Spała.

Biuletyn o stanie zdrowia Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu z dnia 3 listopada: „Godz. 7 wiecz. Dziś u Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu ciepłota wynosiła rano 36.8, w południe 36.9, wieczorem 37.3; puls rano 100, w południe 113, wieczorem 120. Usposobienie dobre.

Podpisali: leib-pedyatra Rauchfus, honorowy leib-chirurg, profesor Fiodorow, leib-medyk E. Botkin, honorowy leib-medyk S. Ostrogorskij.

— **Czerwony Krzyż na wojnie.** Na teren wojny do Ruszczuku wyjechały oddziały Czerwonego Krzyża, złożone z 55 lekarzy i sióstr miłosierdzia oraz 65 sanitaryuszów.

Konsulat grecki w Odesie otrzymał zgórą 25 tysięcy rubli ofiar dla armii greckiej.

Nadzwyczajne ogólne zgromadzenie Czerwonego Krzyża w Petersburgu udzieliło zarządowi Towarzystwa pozwolenia na wzięcie z kapitału zapasowego miliona rubli na cele pomocy dla chorych i rannych żołnierzy na Bałkanach.

— **Rynek pieniężny.** Mobilizacya zagranicznych banków narodowych, kolejno podnoszących swe stopy procentowe, nie pozostała bez wpływu na rynek warszawski. Instytucye kredytowe zmuszone są nadto, wobec niewyjaśnionej sytuacyi politycznej, gromadzić gotowe środki, co wywołuje konieczność ograniczenia operacyi pożyczkowych. Z drugiej strony sezon wywozu do Cesarstwa będąc w pełnym biegu wytwarza obfity materyał wekslowy, ktory—o ile nie jest pierwszorzędny—nie łatwo daje się umieścić. Powinno to skłonić wytwórców i hurtowników, do krańcowej oględności i zbywania towarów w znacznej części za gotówkę lub za pobraniem należności. O wypłacalności sądzić nie można po szeregu upadłości ogłoszonych przez Sąd handlowy w przeciągu ostatnich dni kilku, gdyż odnoszą się one do małych kupców, od dłuższego czasu niewypłacalnych. Większych bankructw w Cesarstwie, obchodzących nasz świat handlowy nie zanotowano, lubo akuratność kupców rosyjskich wciąż jeszcze szwankuje. („Gaz. Losowań")

— Zamiecie śnieżne. W kijowskim zarządzie kolei Poł-zachodnich otrzymano sto z górą depesz o zawiejach śnieżnych na różnych stacyach.

Przy silnym wietrze zaczął prószyć drobny, jak mączka, i suchy śnieg. Jednocześnie z zapadaniem zmierzchu wiatr się zwiększał, śnieg padał coraz obfitszy i wreszcie przeistoczył się w zamieć śnieżną, która ogarnęła linie kolejowe: Elizawetgrad—Znamienka—Birzuła, Znamienka—Bobrinskaja—Cwietkowo, Odesa—Koziatyn, Zamierzyka—Włoczyska, Kowel—Fastów, Humańską, Besarabską, Dunajską i Nowosielicką.

Pozatem otrzymano wiadomości o wielkich śnieżycach w obrębie kolei Nadwiślańskich, Poleskich, Wschodnio-Austryackich i Rumuńskich.

Miejscami śnieżyce zmieniały się na burze śnieżne. Tor kolejowy szybko pokrywał się grubą warstwą śniegu, uformowały się zaspy, sięgające w niektórych miejscach wysokości 2 arszynów i więcej. Sprowadzono tysiące robotników dla oczyszczania toru. Roboty trwały przez całą noc.

Skutkiem zamieci opóźniły się wszystkie prawie pociągi lub idą z opóźnieniem.

Z okolic Żytomierza donoszą, że szaleje tam zamieć śnieżna. Śnieg tak obficie zasypał tory żytomierskich kolei podjazdowych na całej ich długości, że ruch pociągów musiano wstrzymać zupełnie.

Zamieć śnieżna sprowadziła przerwę w komunikacyi telegraficznej z Krymem.

Burza śnieżna zepsuła telegrafy, zrujnowała stacyę telefoniczną i uszkodziła stacyę elektryczną. Ogrody i aleje zostały zniszczone. Trudno odmalować obraz klęski.

Na linjach głównych oraz na linii Elizawetgradu kolei południowo-zachodnich sroży się zamieć śnieżna.

Śnieg spadł w niesłychanej obfitości.

Na morzu Czarnem panuje burza. Temperatura spadła do 6 stopni niżej zera.

— Łódź. Na najbliższem posiedzeniu komisya do spraw budowy nowych kolei będzie obradowała nad projektami nowych kolejek i kolei dla okręgu łódzkiego i jego okolic. Starają się o koncesye na kolejki wąskotorowe: inżynier Genisz na linię Zgierz—Ozorków—Łęczyca—Koło, długości 72 wiorst; Tow. kolei Fabryczno-łódzkiej na linję Łódź—Łęczyca, długości 38 wiorst. O koncesye na kolejki szerokotorowe starają się: inżynier Czajewski i W. Popławski na linię Zgierz—Ozorków—Łęczyca z odnogami do fabryki Szlosera i do Leśnierza, długości 28 w.; Leonhard, Rychter i Górski na linię Zgierz—Ozorków,

Z ŻYCIA TURKÓW.

Niemasz gorszego stosunku człowieka do człowieka, jak niewola: poniża ona częstokroć niewolnika, — zawsze zniedołężnia i upadla jego pana. Otóż prawda ta nigdzie może nie okazała się tak wyraźnie, jak na Turkach.

Podbiwszy kraje bałkańskie, horda turecka zaprowadziła w nich przedewszystkiem taki porządek, żeby mogła żyć dostatnio i bez troski, zrzuciwszy całe jarzmo pracy na niewolniczą chrześcijańską „raję".[1]) Pracowały tedy ludy podbite na swych władców, dostarczając im na każde skinienie złota i srebra, pszenicy i wina, dzielnych koni i pięknej zbroi,—a tamci, żyjąc w dostatkach i przepychu, zatracali powoli nawet poczucie potrzeby jakiejbądź pracy, niedołężnieli coraz bardziej, wpadłszy w lenistwo, które stało się ich naturą.

Do dziś dnia w usposobieniu każdego Turka leży przedewszystkiem próżniactwo i niezdolność do jakiegokolwiek wysiłku, obok chęci używania wszelkich rozkoszy życia. Rozumie się, dotyczy to Turków zamożnych, biedacy bowiem wszędzie muszą być inni. To rozleniwienie i zniewieściałość widoczne są u Turka we wszystkiem: zarówno w życiu domowem, jak i publicznem, w rodzinie i na urzędzie; jedynie w wojsku odzyskuje on na pewien czas swoje dawne rycerskie popędy i staje się dobrym żołnierzem.

Dom zamożnego Turka (konak) składa się zwykle z dwóch części: męzkiej—selamliku i kobiecej — haremu. Ostatni stanowi wyłącznie mieszkanie jego żon

[1]) Raja — bydło; tak Turcy nazywają podwładne ludy chrześcijańskie.

16 wiorst i Łódź—Brzeziny—Rogów, długości 30 wiorst; Tow. Zgierskie fabryki elektrycznej linję Zgierz—Ozorków, 15 w.; Towarzystwo tramwajów elektrycznych łódzkich na linię Zgierz—Ozorków—Łęczyca—Kutno, długości 52 wiorst, na linię Pabianice—Łask—Zduńska Wola, 32 w., na linię Łódź—Brzeziny—Koluszki, 28 w., na linię Ruda—Piotrków z odnogą do Tomaszowa razem długości 73 wiorst i na linię Aleksandrów—Poddębice, długości 25 wiorst; przedsiębiorcy Seweryn Halpern i Margulies o linię Tomaszów—Rokiciny — Łódź, długości 55 wiorst.

— **Stan zboża.** Według sprawozdań gubernatorów stan ozimin do października r. b. we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego jest zadawalający, z wyjątkiem pow. mazowieckiego gub. łomżyńskiej i płońskiego gub. warszawskiej, gdzie oziminy są w złym stanie. Z powodu chłodów i deszczów oziminy są złe w pow. sokołowskim i garwolińskim.

— **Tylko pięciu.** Gdy jeszcze przed pięciu laty narodowa-demokracya mogła się pochwalić, że w kraju naszym posiada wszystkich posłów do Dumy z łona swego stronnictwa, dziś o tyle czasy się dla niej zmieniły, że tylko pięciu zdołała przeforsować. Jestto wprost pogrom, który jeszcze za lat pięć niewątpliwie zmieni się w ostateczną klęskę: wtedy osławiona nasza endecya nie będzie chyba miała ani jednego posła.

— **Z kolei Wiedeńskiej.** Były zarząd prywatnej kolei Wiedeńskiej w swoim czasie sformował wykaz wszystkich świąt katolickich, w które pracownicy biurowi byli zwalniani od zajęć. Zarząd obecny natomiast powiadamianie o dniu świątecznym nadsyła każdorazowo pracownikom na kilka dni przedtem. Swiadczy to o szczególnej dbałości zarządu o potrzebach duchowych pracowników, szkoda jedynie, że nie wszystkie święta są uwzględniane, np. o dniu Zadusznym urzędowe zawiadomienie rozesłane nie było, aczkolwiek jest to dzień w którym wszystkie niemal instytucye zwalniają od g. 12 po poł. swoich pracowników.

ZAGRANICZNA.

* **Zasypani ziemią.** Z Czerniowic nadchodzi wiadomość, że znajdujące się w miejscowości Petraucze wzgórze Baluk. osunęło się wskutek padających nieustannie deszczów. Ziemia zasypała 5 chat włościańkich wraz z zagrodami. Jedna rodzina, składająca się z 5-iu osób, została zasypana.

* **Mongolia i Chiny.** Rząd mongolski otrzymał wiadomości o marszu z Guczeniu do Kobdo sześciotysięcznego oddziału

---

i dzieci, i tam żadnemu innemu mężczyźnie wchodzić nie wolno. Kryty korytarz prowadzi z jednej części do drugiej, a liczna służba pilnuje wyjścia. Prócz właściwego domu, bogaty Turek posiada jeszcze piękną letnią altanę, — kiosk, gdzie wyciągnięty na poduszkach spędza bezczynnie całe dnie, paląc nieodłączną fajkę. Nizkie sofy i dywany, pełne miękkich podporek, wezgłowi i poduszek, stanowią jedyne prawie sprzęty tureckiego mieszkania. Turek nie kocha się w ozdobach; ściany mieszkania jego zazwyczaj są puste, wszelkie skarby i bogactwa pochowane w kufrach, — ale za to na każdym kroku musi leżeć dywan, na którym mógłby usiąść, podgiąwszy nogi pod siebie i oparłszy się wygodnie na poduszkach.

Nietylko w domu, ale i w miejscach publicznych; — w kawiarniach, łaźniach i ogrodach, uderza ten sam wstrętny obraz lenistwa i bezczynności Turków. Wejdźmy np. do pierwszej lepszej kawiarni w Konstantynopolu. Pod ścianami jej rozstawione sofy, a na nich siedzą liczni goście w turbanach lub fezach na głowie, z poważnemi brodami, lecz z bezmyślnym wyrazem twarzy napół sennych oczu. W ustach każdy trzyma munsztuk długiego cybucha, w którym dym, dla lepszego smaku, przechodzi przez naczynie z zimną wodą. Murzyn posługacz biega od jednego gościa do drugiego,—tu zapalając fajkę, tam podając w małych filiżankach gęstą kawę czarną bez cukru, bo taką tylko pijają w Turcyi. Dokoła panuje uroczyste, zrzadka tylko przerywane, milczenie: Turek bowiem nie lubi dużo mówić: zapytany nawet, odpowie „tak“ lub „nie“ i znowu pogrąża się w zadumę.

(*D. n.*)

wszystkich rodzajów broni przy sześciu armatach. Wysłanie wojsk wyjaśnić należy zamiarem rządu republikańskiego przywrócenia w Kobdo władzy Chin.

* Groźne położenie chrześcijan w Konstantynopolu. Z Konstantynopola donoszą, że położenie chrześcijan stało się jeszcze groźniejszem i niebezpieczeństwo dla ich życia i zdrowia wzrosło do najwyższego stopnia. Szczególnie rezerwiści tureccy, przybyli z Małej Azyi, rzucają się na chrześcijan. Istnieje obawa ogólnej rzezi. Rząd turecki podobno jest zupełnie bezsilny.

Wojna.

Wojna, jaka rozgorzała na półwyspie bałkańskim przybrała jak dotychczas całkiem nieoczekiwane rozmiary i niespodziewany obrót! Wszyscy rzekomi znawcy stosunków państw bałkańskich przepowiadali, iż Turcya stanowczo zwycięży napadające ją państwa i wojna niedługo potrwa. A przekonanie swoje opierali na tem, iż Turcy powołali jako nauczycieli swej armii generałów niemieckich, którzy mieli z wojsk tureckich uczynić armię niezwyciężoną! Tymczasem już pierwsze walki zadały kłam tym opowieściom i wprawiły świat w zdumienie. Albowiem Turcy na wszystkich frontach są bici niemiłosiernie i zmykają jak zające, zostawiając sztandary, armaty i wpadając do niewoli!

Słynna, a zarazem rozstrzygająca losy wojny, rozegrała się walka w tych dniach między Turkami a Bulgarami pod Lule-Burgas. Miejscowość ta leży na południe od Kirk Kilisse, gdzie przed paru dniami Turcy przegrali walną bitwę.

Trzy dni trwały walki na linii od Lule-Burgas do Sarai. Turcy walczyli pod dowództwem Nazima-paszy. Lewe skrzydło było między Jeniköj a Lule-Burgas, prawe między Bunas Kisar, Viza a Sarai. Armia bulgarska nacierała od Jeniköj z jednej strony, a Bunas-Kisar z drugiej (lewe skrzydło). Turcy stali bardziej na południe pod Lule Burgas i Sarai.

Pole bitwy, jak opisuje korespondent „Matin'a", Stefan Lauzanne, tworzy tu grunt falisty, pełen żółtawych wałów ziemi, przypominających fale morskie. W równinach leżą małe, ubogie wioski, ale jedynie wyraźne linie stanowią: tor kolejowy i wąska rzeka Czorlu. Na wschodzie jest łańcuch gór Strandia, który tworzy rodzaj baryery. Na południe przełęcz Czetalia jest wejściem do tej falistej doliny.

Bitwa rozpoczęła się we wtorek rano z brzaskiem dnia na froncie, tworzącym 50 kilometrów. Po południu o godz. 2-ej min. 30 słychać było nieprzerwany grzmot armat. Działa grały głównie od strony gór Strandie w kierunku Vizy i Szakli. Bulgarowie uderzyli. Główna walka rozegrała się pod Lule-Burgas.

Po trzydniowej, walnej bitwie Lule-Burgas dostało się do rąk Bulgarów. Zdobywszy ten punkt, stali się prawie panami drogi do Konstantynopola. Turcy odparci zostali na południo-zachód. Front armii tureckiej, który był nieco na północ, między Lule Burgas—Viza przesunął się na południe ku linii Czorlu-Sarai-Istrandża. Ale, o ile sądzić można z dotychczasowych wiadomości i ten front został przebity i Bulgarowie mogą się dostać na drogę do Konstantynopola. Wojska tureckie są w panice i przesuwają się ku Rodosto, portowi, nad morzem Marmora.

Znawcy stosunków twierdzą, że możliwe jest jeszcze wzmocnienie się oporu tureckiego. Na nowym froncie jest około 30 punktów obronnych, które powściągnąć mogą marsz bulgarski do Konstantynopola. Skoro jednak zważymy, że dotychczasowa akcya turecka zawodziła, że prawie całe terytoryum Turcyi europejskiej aż ku wrotom do Konstantynopolą jest osaczone, że nawet w najpomyślniejszych warunkach wzięcie Carogrodu stanowi tylko kwestyę dni lub paru tygodni, trzeba przyjść do wniosku, że bitwa pod Lule-Burgas była prawie rozstrzygającą.

Bulgarówie odnieśli tu tryumf niepospolity. Ze strony Turków można się było spodziewać w tym właśnie punkcie, na głównej linii frontu, walki zwycięskiej. Tymczasem wszystko zawiodło!

Jaki jest obraz, pełen rozpaczy, w tej części kraju, którą zajął już nieprzyjaciel, o tem sądzić można z opisów wzmiankowanego już korespondenta „Matin'a". Starcy, kobiety i dzieci opuszczają wsie i z nędznym dobytkiem uciekają do Konstantynopola. Nieskończony łańcuch uciekających widać między polem bitwy a stolicą. Rezerwy, które przybywają z Erzerumu i Kaukazu, są to starcy — ostatni już zapas. Korpus armii w Azyi Mniejszej nie zawiera nawet połowy przepisanej liczby oficerów i zaledwie trzecią część

podoficerów. Ludzie ci są zupełnie zrezygnowani i idą na wojnę bez odwagi, bez wiary w zwycięstwo.

Wojska tureckie są w panicznym odwrocie z Lule-Burgas na Czorlu. Ich wschodnie skrzydło koło Vizy mogło się jeszcze trzymać i odnieść zwycięstwo, ale po odparciu siły głównej z pod Lule-Burgas, zostało także i wschodnie skrzydło zmuszone do odwrotu w kierunku Istrandży. Front, który był na linii Lule-Viza jest obecnie na linii Czorlu-Istrandża.

Wojska Bulgarów postępują naprzód ze zdumiewającem wprost powodzeniem. Podnosi to do tego stopnia ducha w wojsku, że nikt już nie może wątpić o ich ostatecznem zwycięstwie. Żołnierze bulgarscy wzięli już faktycznie szturmem ręcznym kilka fortów adryanopolskich. Straty ich, w stosunku do zwycięstw, wcale nie są wielkie, nadto zaś rany, zadane ogniem piechoty są przeważnie lekkie, tak że ranni wkrótce będą mogli powrócić do szeregów walczących. Turcy, jak się zdaje, mają też bardzo złą służbę wywiadowczą, inaczej nie byłoby możliwe, żeby ich ostatni dla Adryanopola przeznaczony, pociąg kolejowy wpadł w ręce bulgarskich straży przednich.

Ceny zboża i innych produktów w Warszawie.

Pomimo szczupłych dowozów targ w ubiegłym tygodniu przeszedł w spokojnem usposobieniu. Ceny jednak utrzymały się na ostatnim poziomie. Gatunki nie odpowiednie, suche, kupowano niechętnie po cenach nieco niższych, niż w zeszłym tygodniu. Zapasy w młynach są dostateczne.

Dowozy w ubiegłym tygodniu wynosiły: Pszenicy i żyta około 5 tys. korcy. Ceny następujące:

Pszenica: wybor.	7.45—7.70
„ biała, średnia i dobra	7.20—7.30
„ pstra, średnia i dobra	7.00—7.10
Żyto: wyborowe	5.25—5.65
„ średnie suche i wilgotne	5.00—5.20
Jęczmień: dwu-rzęd. wybor.	6.10—6.25
„ średni	5.70—5 70
„ 4-rzędowy	5.00—5.10
Owies wyborowy	4.15—4.25
„ średni	3.90—4.00
„ ordynar.	3.75—3.80
Krochmal pszenny za 32 funty	3.35—3.45
Kartoflana mączka za pud	1.55—1.75

Wszystko f-co kolej.

OTRĘBY. Usposobienie dosyć słabe, przy obrotach niewielkich, W Warszawie notowano otręby pszenne 65 do 68, żytnie mocniej w ostatnim tygodniu—do 70— i 75 kop. za pud. Na prowincyi również mocniej — 80 do 90 kop. za pud. Zagranicą mocniej. W Gdańsku otręby pszenne 74 do 83½ kop. za pud, stosownie do grubości, żytnie 77¾ do 81½—popyt ożywiony. W Hamburgu żytnie 79¾ do 83½, pszenne 78½ do 80½ kop. za pud.

MAKUCHY. Spokojnie. W Warszawie rzepakowe do 1.05, lniane do 1.15 za pud. Na rynkach rosyjskich w Libawie słonecznikowe 1.04, w Rydze lniane 1.14 do 1.17 za pud.

JĘCZMIEŃ. Usposobienie dla jęczmienia wyborowych gatunków, dobrych dla browarów, jest ciągle mocne. Ceny utrzymują się wysoko tak w Warszawie, jako też i na prowincyi. Notowano wyborowy browarny 6.25 do 6.50 i 6.60, nieco słabszy 5.90 do 6.00 i 6.10. Jęczmień na kaszę około 5.00 za korzec. Zagranicą mocno—w Gdańsku jęczmień polski 1.16 do 1.32 za pud. stosownie do gatunku.

CUKIER. Nastrój cokolwiek lepszy wobec spóźniającej się kampanii.

R a f i n a d a. Józefów 3.12½ za kam. (5 20⅚ za pud), Czersk, Michałów 3.10 za kamień (5.16⅔ za pud), Łyszkowice i Konstancya 3.10—.— za kamień (5.16⅔—.— za pud).

K o s t k i Józefów w skrzyniach 3.10 za kamień (5.16⅔ za pud). Czersk i Michałów po 3.05 za kamień (5.08⅓ za pud). Kostki w półskrzynkach o 2½ k. drożej na kamieniu.

C u k i e r r ą b a n y. Józefów 3.20 za kam. (5.33⅓ za pud), Czersk, Michałów, Konstancya i Łyszkowice 3.20—3.25 za kamień (5.33⅓ za pud).

BYDŁO I MIĘSO. Usposobienie panuje mocne na rynku naszym. Zresztą równolegle do usposobienia rynków rosyjskich i zagranicznych. Woły stepowe notowano 16, 17 do 20 kop. za funt żywej wagi, zależnie od wagi całej sztuki. Cielęta 13½ do 15 kop. i wyżej za funt. Trzoda chlewna mocno — W Warszawie 15½ do 16 i 20 kop. za funt, również zależnie od wagi całej sztuki. W Sosnowicach wieprze ciężkie 8.00 do 10.00, lżejsze 6.00 do 7.80 za pud. Mięso w ćwierciach wołowe 18 do 20, cielęcina do 24, wieprzowina do 24, baranina 14 do 15½ kop. za funt. Obawy nadmiernej zwyżki cen z powodu wywozu do Niemiec uśmierzają rynki rosyjskie, zapewniając, że zaofiarowanie jest wystarczające na pokrycie pokupu.

CHMIEL. W tygodniu ubiegłym sprzedano przeszło 200 pudów gorszego chmielu po cenie przeciętnej 9 — 11 rb. Sprzedano poza tem do 100 pud. lepszego towaru po 17 rb.

(*Nowa Gazeta* № 497).

KALENDARZYK.

Listopad.

5	Wtorek	Zacharyasza i Elżbiety
6	Środa	Leonarda W., Feliksa

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.